

# Anioł

LUTY 2011

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Bardzo się cieszę, że możemy się znowu spotkać. Mam nadzieję, że zima nie wprawiała Was w sen zimowy ☺ i z zainteresowaniem sięgniecie po kolejny numer naszego e-pisma.

W lutowym numerze „Anioła” pochylimy się nad tematem przyjaźni w życiu człowieka. Jest to niezwykle ważna relacja i bardzo potrzebna. Mam nadzieję, że będzie to początek głębszych poszukiwań na ten temat.

Może refleksje, które się w Was zrodzą będą przyczynkiem do podzielenia się – czym jest w Waszym życiowym doświadczeniu Przyjaźń? Zapraszam do pisania na ten temat na adres: [apostolstwocsa@gmail.com](mailto:apostolstwocsa@gmail.com)

s. Alicja



"Przyjaciół to ta cząstka człowieka, która jest dla ciebie przeznaczona i otwiera przed tobą drzwi, których może nigdzie indziej nie otwiera. I będzie to prawdziwy przyjaciel i wszystko, co mówi, jest prawdą, i kocha cię, nawet jeśli nienawidzą cię w innym domu. Zaś przyjaciel spotkany w świątyni, obok którego - z łaski Boga - stoję ramieniem przy ramieniu, to ten, co zwraca ku mnie taką samą jak moja twarz, rozświetloną tym samym Bożym światłem, bo wtedy rodzi się jedność, nawet jeśli poza świątynią on jest sklepikarzem, a ja kapitanem, albo on ogrodnikiem, a ja marynarzem. Spotkałem go na wyższym piętrze niż istniejące między nami różnice i jestem jego przyjacielem. I mogę przy nim milczeć, to znaczy nie obawiać się niczego, bo on nie wejdzie w ciężkich butach do ogrodu mojej duszy i bezpieczne są moje góry i wąwozy, i moje pustkowia. A ty przyjmujesz z miłością, mój przyjacielu, to, co wysyłam ku tobie z królestwa mojej duszy, jakbyś przyjmował mojego ambasadora.(...) Przyjaźń to przede wszystkim pokój i potężna duchowa wymiana, wznosząca się ponad pospolite szczegóły".

A.Exupery, *Twierdza*, LVIII

<http://twierdza.blox.pl/html>

## ..O PRZYJAŹNI SŁÓW KILKA..



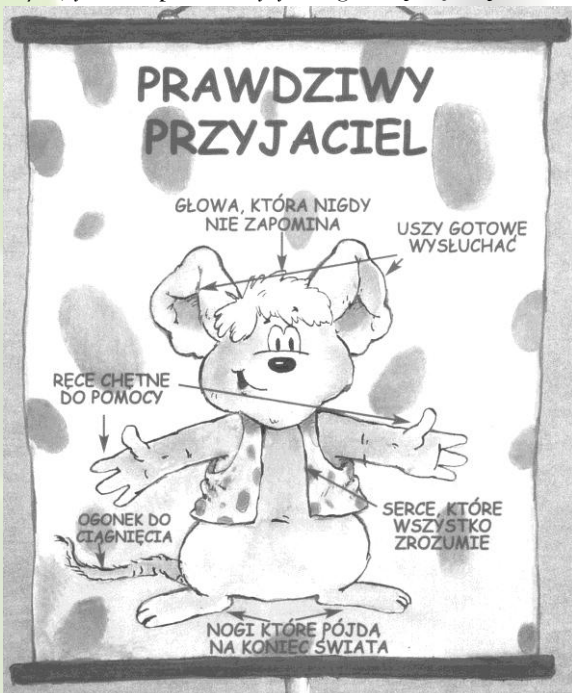
Ktoś powiedział kiedyś, że: „człowiek może żyć bez ludzi, ale nie może żyć bez przyjaciół...” – i jest w tym jakaś prawda... Spotykamy w życiu wielu ludzi, ale tylko nieliczni z nich tak naprawdę zapisują się na stałe w naszej pamięci – niewielu zapraszamy do naszego „szarego” życia... Są jednak tacy „wybrani” – dla nas szczególnie, z którymi potrafimy i chcemy wspólnie dzielić troski i radości. Za nimi gotowi jesteśmy „skoczyć w ogień”, o nich pamiętamy i troszczymy się... Możemy rozmawiać razem godzinami, a i tak ciągle będzie nam mało... Dla nich zawsze mamy czas – bo zajmują wyjątkowe, specjalne miejsce w naszym życiu. Oni mają dostęp do naszego „wnętrza” i ich tylko odważymy się nazwać przyjaciółmi...

PRAWDZIWA PRZYJAŹŃ - tak dużo się dzisiaj o niej mówi... a jednak do końca nie można jej słowami wyrazić... To niewątpliwie wielki skarb – mieć przyjaciela – ale to także, spoczywająca na obu stronach odpowiedzialność...

Dzisiaj, niestety, coraz mniej osób potrafi tworzyć takie piękne relacje, tak silne więzi z drugim człowiekiem. Żyjemy szybko i konsumpcyjnie – bardziej nastawieni na „mieć” niż „być”... Często mylimy przyjaźń z przywiązaniem, wciskamy ją pomiędzy różne układy, czy drobne grzeczności... chcemy wszystko szybko i od razu... Zapominamy, że prawdziwa przyjaźń jest przede wszystkim długim procesem – i tak jak każdy proces potrzebuje czasu, by dojrzeć, by się ukształtować... a potem żeby przetrwać musi być pielęgnowana... - inaczej się nie da! Bo przyjaźń nie jest tylko piękną „formułką”, jednorazowym kaprysem, czy też stwierdzeniem: „jesteś moim przyjacielem – i już!”... Ona jest jakby „zadaniem” – bo dotyka żywego, wrażliwego człowieka, któremu nie wolno zrobić krzywdy... I z biegiem czasu coraz bardziej wzrasta nasza odpowiedzialność za „tego drugiego”... za siebie nawzajem...

„Pozostajesz na zawsze odpowiedzialny za to, co oswoiłeś. Jesteś odpowiedzialny za swoją różę...”

- Jestem odpowiedzialny za swoją różę... -powtórzył Mały Książę, aby lepiej zapamiętać...  
Ten „drugi człowiek”, z upływem czasu, staje się bardzo ważny w naszej przyjaźni – bez niego by jej nie było, jest on przecież jej integralną częścią...



I choć ciągle wzrasta jego wartość w naszych oczach, i potrafimy dostrzec w nim „skarb”, który otrzymaliśmy od losu, to musimy też pamiętać, że prawdziwa przyjaźń daje wolność, tzn. nie przywłaszcza osób dla siebie, nie żąda wyłączności... Jeśli trzeba zdolna jest pokonać długie odległości i przemijający czas... Prawdziwa i dojrzała przyjaźń otwiera ludzi na siebie nawzajem, a także na otaczającą ich rzeczywistość... Łatwiej jest iść przez życie ze świadomością, że tam „gdzieś”, choćby to było bardzo daleko – nawet na „końcu świata” – jest ktoś, kto o nas „ciepło” i dobrze myśli, na kogo zawsze możemy liczyć, kto po prostu „jest”, kto „wyczuwa naszą obecność”... i ta świadomość, jak pisał J. W. Goethe, „przemienia tę ziemię w raj”...

Jest jeszcze jedna ważna prawda dotycząca przyjaźni...  
Pan Jezus powiedział kiedyś:

„Wy jesteście przyjaciółmi moimi...” (por. J 15,14)

Na kartach Pisma Świętego wiele razy nazywa nas przyjaciółmi... i nie możemy o tym zapominać.

Prawdziwa przyjaźń może być w pełni realizowana, tylko wtedy gdy zawiera się w tej Przyjaźni, gdy w niej ma swoje „pokrycie”. Bo kiedy Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest poukładane i ma swoje miejsce.

Ta szczególna Przyjaźń z Nim daje pewność, że nigdy w życiu – choćby wszystko inne zawiodło, choćby opuścił nas najbliższy człowiek - tak naprawdę nie zostaniemy sami... Warto więc budowanie nowych i takich szczególnych więzi z drugim człowiekiem rozpoczynać od przyjaźni z Panem Bogiem – a On sam zatroszczy się już o resztę...

- Agnieszka -



"Pamiętaj, że nie na darmo kocham to, co zagrożone. Nie trzeba ubolewać nad zagrożeniem rzeczy cennych. To właśnie wydaje mi się warunkiem ich wartości. Lubię, gdy wierna przyjaźń wystawiona jest na próbę. Gdyby nie próby, nie byłoby wierności i nie miałbym przyjaciela. Godzę się na to, że niektórzy upadną, aby wartość innych była tym większa. Lubię odważnego żołnierza, który się kulom nie kłania. Gdy zabraknie odwagi, nie będę miał bowiem żołnierzy. I godzę się na to, że niektórzy giną, gdyż śmiercią utwierdzą godność pozostałych. Jeśli mi więc przynosisz skarb, niech będzie tak kruchy, że wiatr mógłby mi go odebrać. W młodzieńczej twarzy lubię to właśnie, że zagraża jej starość, a w uśmiechu - że jedno słowo może go przemienić w lzy."

A. Exuperj Twierdza, CIX  
<http://twierdza.blox.pl/html>

### Przyjaźń jak mur obronny

Tęsknimy za przyjaciółmi, bo przyjaźń to najlepszy system ochronny dla człowieka. Przyjaźń jest dla nas tym, czym dla zamku warownego są mury obronne, a przyjaciel to ktoś, dla kogo język miłości stał się językiem ojczystym. On rozumie we mnie nawet to, o czym mu jeszcze nie mówiłem i sprawia, że nie lękam się samego siebie. Przyjaciel nie spieszy mi z pomocą tylko w jednym przypadku: gdy płaczę z radości. On potrafi najmocniej kochać mnie wtedy, gdy nie wierzę, że jestem kochany. Głębia przyjaźni zależy od głębi, z jaką przyjaciele przeżywają własne życie, a sama przyjaźń - podobnie jak mądrość i radość - nie jest czymś obowiązkowym. Jest darem, który nas zaskakuje i zdumiewa. Przyjacielowi mogę ufać dlatego, że pozostaje on wierny idealom, które nas połączyły. Wychowawca usiłuje mnie zmieniać, a przyjaciel sprawia, że ja sam pragnę się rozwijać. Przyjaźń jest podstawową formą miłości, a życie bez miłości staje się męczeństwem. **Dojrzały przyjaciel potrafi mnie kochać niezależnie od tego, czego się dowie o mnie i o moim postępowaniu. (...)**



Przyjaźń to miejsce, w którym człowiek czuje się wyjątkowo bezpieczny. W kontakcie z przyjacielem nie muszę udawać kogoś innego i przekonywać go, że zasługuję na jego przyjaźń. Nie potrzebuję dowodzić, że jestem mu wierny. Wszystko to jest oczywiste dla obu stron. Przyjaźń daje poczucie bezpieczeństwa podobne do tego, jakiego doświadcza dziecko w ramionach kochających rodziców. Przyjaciół szanuje mnie pomimo tego, że lepiej niż inni ludzie zdaje sobie sprawę z moich ograniczeń i trudności. Właśnie dlatego dzielę z nim nie tylko moje radości i sukcesy, ale także troski i chwile bezradności.

Być przyjacielem to czynić dla drugiej osoby znacznie więcej niż to, co wynika ze zwykłej wrażliwości. To czynić to, na co nie zdobyłby się żaden inny człowiek. Przyjaźń nie jest dostępna dla egoistów czy ludzi leniwych. Wymaga poświęcenia, ofiarności, inicjatywy. Przyjaciół to ktoś, kto potrafi podarować mi nie tylko to, co posiada, ale także to, kim jest. Traktuje mnie jak skarb, który nie może być wymieniony na nic

wartościowszego. Moja radość sprawia mu większą radość niż jego własna. Przyjaciół nigdy nie zaproponuje mi czegoś, co byłoby niezgodne z moimi wartościami czy idealami. Przyjaźń to niezwykle sejf miłości, w którym człowiek może znaleźć skuteczne schronienie dla siebie oraz dla swoich idealów i aspiracji.

Przyjaźń potrzebuje chwil ciszy i milczenia, a jednocześnie wymaga otwartości i zdolności przyjaciół do dzielenia się myślami i przeżyciami. Przyjaciół to ktoś, kto rozumie mnie bardziej niż inni ludzie. Ale to nadal „tylko” człowiek, od którego nie mogę wymagać, aby „czytał” w moich myślach i w moim sercu. Z tego względu przyjaźń potrzebuje słów i widzialnych znaków.

Przyjacielem może być tylko ktoś, kto nie jest ani okrutnym wrogiem, ani pobłażliwym „kumplem” dla samego siebie. Taki człowiek przyjmuje siebie z prawdą i miłością. Gdy odkrywa w sobie coś pozytywnego, wtedy cieszy się i umacnia. Gdy natomiast odkrywa jakąś słabość, wtedy stanowczo stara się ją przewyciężyć. Przyjaźń do drugiego człowieka mobilizuje do tego, by stawać się coraz dojrzałym przyjacielem dla samego siebie. Szczęśliwi są ci, których przyjaciele odnoszą się z dojrzałą przyjaźnią do samych siebie. (...)

Sprawdzianem przyjaźni jest respektowanie wolności przyjaciół. Zauroczenie emocjonalne jest zaborcze. Odgradza od innych ludzi i zawęża jego wolność. Prowadzi do zazdrości, do gwałtownych zmian nastrojów, do niepokoju i konfliktów. Tymczasem przyjaźń nie izoluje mnie od innych ludzi. Jest ona trudna właśnie dlatego, że wymaga zdolności do połączenia wyjątkowej bliskości z niezależnością. Przyjaźń to spotkanie dwóch dojrzałych wolności. Przyjaciół jest dla mnie darem, który nie żąda odpowiedzi. Człowiek zakochany staje się emocjonalnie zależny od osoby, w której się zakochał. Zwykle osoba ta przysłania mu innych ludzi. Zakochany traci wtedy z oczu wszystko to, co do tej pory było dla niego ważne i cenne. Potrafi zapomnieć o wcześniejszych zobowiązaniach i więziach. Tymczasem przyjaciele nie skupiają się na wzajemnej relacji. Spotykają się w taki sposób, że ich myśli i serca kierują się do osób, wartości i wydarzeń, które są dla nich cenne i ważne.

Przyjacielskie spotkania stają się dla obu stron szkołą życia w oparciu o podobne wartości, ideały i pragnienia. Sprawiają, że odradza się w nich entuzjazm, wiara w dobro, prawdę i miłość oraz wytrwałość, która jest potrzebna wtedy, gdy każdy z przyjaciół powróci do swojej codzienności. Przyjaźń jest na tyle

trwała i solidna, na ile trwale i solidne okazują się ideały i wartości, w które zapatrzeni są przyjaciele. Przyjaciół to ktoś, z kim dzielę podobne ideały oraz z kim zachwyca się tym samym dobrem.

**Potwierdzeniem przyjaźni jest obecność.** Przyjaźń jest możliwa nawet wtedy, gdy przyjaciele są oddaleni o tysiące kilometrów, ale to sytuacja wyjątkowa. Na co dzień przyjaźń to radosne bycie razem. Droga do przyjaciela wydaje się krótka niezależnie od jej długości. Dla przyjaciela zawsze znajduję czas i nie liczę spędzonych razem godzin. Wzorem przyjaznej obecności jest postawa Jezusa, który przebywał z ludźmi dosłownie od świtu do nocy. Rozmawiał z nimi, wsluchiwał się w ich myśli i przeżycia, uzdrawiał, zachęcał do nawrócenia. A gdy pozwolił się przybić do krzyża, to znalazł sposób, by z nami pozostać w Eucharystii. Wiedział bowiem, że najpierw zażądamy od Niego ofiary z Jego własnego życia, a później będziemy szukać Jego obecności.

Jedynie po owocach można poznać i upewnić się, czy to, co nas łączy, jest dojrzałą przyjaźnią, czy tylko iluzją. **Przyjaźń rodzi entuzjazm. Daje niespodziewaną radość.**

**Pomaga wytrwać w trudnościach i cierpieniu. Mobilizuje do rozwoju. Rodzi wrażliwość, subtelność, cierpliwość, dojrzałość, prawość. Przyjaźń uszlachetnia.**

Przyjaciół to ktoś, kto sprawia, że poszerzają się moje horyzonty intelektualne, emocjonalne, moralne, duchowe, religijne i społeczne. Bez przyjaciela byłbym kimś mniejszym i żyłbym bardziej powierzchownie. **Przyjaciół przynosi nadzieję.** Wydobywa i chroni to, co we mnie najpiękniejsze. Sprawia, że odnajduję w sobie siły i zdolności, których bez jego pomocy nigdy bym nie odkrył.

W obliczu przyjaciela odsłaniamy nie tylko naszą radość i dojrzałość, ale także nasze ograniczenia i trudności. To właśnie przyjacielowi zwieryamy się z życiowych ciężarów i bolesnych przeżyć, o których nie mówimy nikomu innemu. To wobec niego jesteśmy najbardziej spontaniczni wtedy, gdy czujemy się silni i szczęśliwi, a także wtedy, gdy czujemy się bezradni, przemęczeni, rozgoryczeni. Przyjaciół jest zwykle jedynym świadkiem naszych łez. Jest kimś, kto rozumie, że przyjaźń wierna ma swoją cenę w postaci wspólnego dźwignia trudności tych, którzy nam zaufali.

Przyjaciół to ktoś zdolny do takiej wierności, że w żadnej sytuacji nie budzi ona moich wątpliwości. Przyjaciół pozostaje wierny nawet wtedy, gdy on sam zostaje zdradzony i skrzywdzony. Dochowanie takiej wierności jest możliwe dlatego, że przyjaciół jest wierny samemu sobie: swoim idealom, wartościom i wcześniejszym zobowiązaniom. Przyjaciół to ktoś, kto pozostaje ze mną wtedy, gdy inni mnie opuszczają. On w wyjątkowo silny sposób wpływa na moją sytuację życiową. Właśnie dlatego przyjaźń wiąże się ze wielką odpowiedzialnością.

Ten, kto za pomocą przyjaźni usiłuje coś zyskać, zniszczy każdą przyjaźń. Natomiast **ten, kto jest przyjacielem nie ze względu na swoje potrzeby czy oczekiwania, ale dlatego, że druga osoba jest dla**



**niego cenna, umacnia przyjaźń i odkrywa, jak wiele sam przez to zyskuje.** Przyjaźń może się rozwijać jedynie wtedy, gdy przyjaciele potrafią zaskakiwać siebie wzajemną bezinteresownością. Ludzie niedojrzali kierują się zasadą: „Kocham ciebie, gdyż ciebie potrzebuję”. Przyjaciele kierują się zasadą: „Potrzebuję ciebie, gdyż ciebie kocham”. Przyjaciół cieszy się najbardziej wtedy, gdy sprawia radość z ukrycia. Jego zyskiem jest to, że ja coś zyskuję. Przyjaźń jest szczytem bezinteresowności i dlatego nie można jej kupić ani sprzedać, a jedynie ofiarować.

Przyjaciół ma oczy, które patrzą z miłością oraz uszy, które wsluchują się z uwagą w to, co dzieje się w moim wnętrzu. Przyjaciół wchodzi w mój niepowtarzalny świat, zachowując swoją duchową siłę, psychiczną odporność i emocjonalną równowagę zwłaszcza wtedy, gdy ja



sam siebie nie rozumiem, albo gdy tracę nadzieję i cierpliwość. Przyjaciół to ktoś, kto płacze z płaczącymi i cieszy się z cieszącymi. On nie osądza mnie w oparciu o to, co widać z zewnątrz. Rozumie mnie od środka. Widzi sercem. Dostrzega to, czego nie potrafią odkryć i zrozumieć we mnie inni ludzie. Przyjaciół wspiera słowem, którego potrzebuję i którego sam nie jestem w stanie do siebie skierować. Najdoskonalszym wzorem przyjaciół, który patrzy na nas z miłością, jest Syn Boży, który wczuł się w świat człowieka tak mocno, że stał się jednym z nas, pozostając sobą. Człowiek nie potrzebuje lustra, które odzwierciedla jego przeżycia, lecz przyjaciół, który pomaga mu zrozumieć i pokochać samego siebie.

Łatwo jest być „przyjacielem” od święta. Łatwo towarzyszyć innym ludziom w godzinach ich sukcesów, gdy wszystko układa się po ich myśli i cieszy. Tymczasem prawdziwa przyjaźń weryfikuje się w szarości powszednich dni, które przecież dominują w życiu człowieka. Ludzkie życie nie jest jedynie świętowaniem. Nieuniknione są dni smutku, nieporozumień, zniechęcenia, konfliktów, rozczarowań i niepokojących wątpliwości. W czasie pomyślności mamy wielu „przyjaciół”. W dni niepowodzeń mamy przyjaciół prawdziwych. Przyjaciół to ktoś, kto pomaga mi radzić sobie z prozą życia po to, aby mogło ono stopniowo stawać się poezją. To ktoś, kto pojawia się wtedy, gdy doznaję gorczy porażki i gdy najbardziej potrzebuję wsparcia. Prawdziwą przyjaźń poznaje się nie po jej intensywności, lecz po długości trwania. Spotkanie prawdziwego przyjaciół to przełomowe wydarzenie w życiu człowieka.



Przyjaźń karmi się wdzięcznością. Łatwo można przyzwyczaić się do otrzymanego dobra i już go nawet nie zauważać, albo nie wyrażać za nie wdzięczności. Wdzięczność rodzi się ze zdumienia, że w moim życiu zostałem obdarowany ponad miarę. Przyjaźń jest jednym z największych powodów do serdecznej wdzięczności. Wdzięczność chroni człowieka przed nadmierną koncentracją na samym sobie. Uwalnia od niedojrzałych oczekiwań i od rozgoryczenia. Tylko człowiek szczęśliwy potrafi być wdzięczny, a człowiek żyjący w dojrzałej przyjaźni jest z definicji kimś szczęśliwym. Taki człowiek wyraża swoją wdzięczność w sposób spontaniczny, a jednocześnie dyskretny i subtelny. To, że mogę zawsze liczyć na przyjaciół, nie sprawia, że powszednie mi dobro, które on mi wyświadcza, albo że przestaję dziękować za miłość, którą mi okazuje. (...)



Przyjaciół to także ktoś, kto rozumie, że on sam nie wystarczy mi do osiągnięcia pełni szczęścia i rozwoju. Uznaje granice swojej obecności w moim życiu. Respektuje moje prawo do bycia z innymi i do samotności. **Przyjaciół to niezwykle towarzyszący na mojej drodze życia, ale nie ktoś, kto wytycza mi tę drogę, albo kto sam staje się moją drogą życia.** Żaden człowiek nie może zaspokoić wszystkich moich potrzeb, ideałów i aspiracji.

Właśnie dlatego **przyjaciół pomaga mi dorastać do przyjaźni z Bogiem i z ludźmi oraz dojrzałe spotykać się z samym sobą. Przyjaciół kocha mnie w taki sposób, że nie próbuje stać się całym moim światem.**

Gdy mówimy o przyjaźni, to najczęściej używamy słowa „niezwykły”. Przyjaźń to naprawdę niezwykle sposób spotykania się z drugim człowiekiem. To schronienie dla człowieka. To najlepsza polisa na życie i lekarstwo na wszelkie trudności. To przestrzeń, w której czujemy się kochani, cenni i bezpieczni. To wielki skarb. Ale to skarb złożony w kruchych naczyniach naszego człowieczeństwa. Właśnie dlatego przyjaźń wymaga czujności i pokory. Aby trwać w przyjaźni, nie wystarczy zrozumieć jej reguły. Podobnie, jak do wygrania meczu nie wystarczy znajomość zasad gry. Potrzebny jest jeszcze mądry trener oraz solidny trening.

Niezwykłym wzorem przyjaźni jest postawa Boga wobec człowieka. Jego miłość zupełnie nas zaskakuje. On z taką przyjaźnią odnosi się do każdego człowieka, że posyła nam własnego Syna. Chrystus stał się

jednym z nas po to, by do końca odsłonić nam tajemnicę Boga - tego jedynego Przyjaciela, który w pełni nas rozumie i który w nieodwołalny sposób nas kocha. Także wtedy, gdy my sami nie potrafimy kochać nawet samych siebie. Zasady przyjaźni między Bogiem a człowiekiem dobrze ilustruje relacja między Jezusem a Piotrem. Jezus zaprasza tego ucznia do wyjątkowej bliskości. Pomaga mu kształtować umysł, uczucia i wolę w swojej szkole życia. W godzinie próby Piotr zapiera się swojego Mistrza. Jednak nadal idzie za Nim. Nadal liczy na Jego miłość i przebaczenie. Mimo swoich słabości staje się przyjacielem Boga, czyli tym, który kocha Boga nade wszystko i który ufa Bogu nade wszystko.

Kto pragnie zbudować przyjaźń z drugim człowiekiem i z samym sobą, może jej się uczyć od Boga, którego przyjaźń do ludzi przekracza najszlachetniejsze wyobrażenia ludzkiego umysłu i serca. To właśnie w Bogu przyjaźń między ludźmi znajduje swoje źródło oraz nadzieję na to, że pozostanie trwała, wierna i owocna. **Właśnie dlatego to, co najlepszego mogą zrobić dla swojego przyjaciela, to przyprowadzić go do Tego, który jest przyjazną Miłością.**

ks. Marek Dziewiecki

[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/1/IP/przyjazn\\_jakmur.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/1/IP/przyjazn_jakmur.html)

CLASS OF SERVICE SYMBOL		CLASS OF SERVICE SYMBOL	
Day Letter	Day	Day Letter	Day
Night Message	Nite	Night Message	Nite
Night Letter	N.L.	Night Letter	N.L.

TELEGRAM

RECEIVED AT: \_\_\_\_\_

NUMBER: \_\_\_\_\_

DATE: \_\_\_\_\_

TO: \_\_\_\_\_

Poszukuje się człowieka, jednego z sześciu miliardów.  
Wzrost i wygląd zewnętrzny – nieistotny.  
Konto bankowe i marka samochodu – bez znaczenia.  
Czeka na niego interesująca praca.

Wymagania są nieludzko duże:  
- więcej słuchać – niż mówić,  
- więcej mieć wyrozumiałości – niż gotowości do sądenia,  
- więcej pomagać – niż oskarżać.

Poszukuje się człowieka.

Za wdzięczność nie bierzemy żadnej odpowiedzialności.  
Jeżeli czujesz się zdolny do tej pracy  
- zamelduj się, proszę, jak najszybciej  
u najbliższego bliźniego.

Ten się z pewnością ucieszy !



## Czy masz prawdziwego przyjaciela?

Cóż wielkiego – przyjaciel. Przecież każdy ma znajomych, liczne kontakty z innymi. Czy jednak są to relacje przyjacielskie? Zastanówmy się tak uczciwie - czy mamy choć jedną osobę w swoim otoczeniu, z którą możemy porozmawiać o sprawach poważnych i trudnych; osobę na którą możemy liczyć?

### Niepełnosprawni uczą kochać

Miałem w życiu przygodę z osobami niepełnosprawnymi. Byli to ludzie, o których standardowo mówi się: niepełnosprawni umysłowo i ruchowo. Wiadomo, że nie jest to najszczęśliwsze określenie. Te osoby właśnie uczyły tego, co w relacjach międzyludzkich jest najistotniejsze. Może nie prowadziły inteligentnych rozmów, nie znalazły się na literaturze, ale potrafiły wprost zapytać: czy lubisz mnie? Długi czas odwiedzała mnie Małgosia, która przychodziła na herbatkowanie. Zawsze przynosiła mi niespodziankę: własnoręcznie wyrysowany jakiś prezent z opisem, a na odwrocie słoneczko z dedykacją: Uśmiechów tysięcy. Małgosia nie oczekiwała wiele. Chciała, by z nią posiedzieć, wypić razem herbatkę. Była zawsze pogodna, choć przecież chorowała na poważną depresję.

Bardzo ważny był bezpośredni kontakt z osobami niepełnosprawnymi – nie tylko telefon. Ważne było, aby z nimi pobyć, porozmawiać, pobawić się, pójść na spacer, a czasem pozwolić się im przytulić. A już prawdziwą frajdą dla nich były wyjazdy na letnie obozy. To była prawdziwa szkoła przyjaźni. Myślę, że dzięki niepełnosprawnym również my, „normalni”, nauczyliśmy się wychodzić ze swoich kompleksów, okazywać swoje emocje, uczucia, cieszyć się małymi radościami, odkładać na bok sprawy superważne, aby zająć się drugim człowiekiem, i to na poziomie serca.

### Komputer nie zastąpi człowieka



Obawiam się, że tego brakuje dziś w normalnych, ludzkich relacjach. Brakuje normalnej rozmowy, ciepłych przyjaznych relacji, spontanicznej gościnności, cieszenia się obecnością drugiego człowieka, a wreszcie głębokich i poważnych relacji przyjacielskich.

Niestety, drugi człowiek, przyjaciel, zostaje zastąpiony, wyparty przez komputer, Internet, różnego rodzaju odtwarzacze MP3, iPod, komórki... Ile jest tych nowoczesnych zabawek dla małych i dużych dzieci, które, często tak bardzo absorbują nasz czas i świadomość, wprowadzają nas w jakiś wirtualny świat, i w rezultacie oddalają od drugiego człowieka. Kontakty ograniczają się do SMS-ów, e-maili, czy krótkich rozmów przez komórkę. W następstwie tego mamy ludzi niedojrzałych emocjonalnie, niezdolnych ani do przyjaźni, ani do małżeństwa. I może dlatego trzeba nawoływać, przypominać, że człowiekowi potrzebny jest człowiek! Nie tylko klient, petent, interesant, ale dobry kolega, przyjaciel czy przyjaciółka.

### Przyjaciel jak lekarstwo

Tak było już w Księdze Rodzaju. Pierwszy człowiek dopiero wówczas był szczęśliwy, gdy Bóg przyprowadził do niego drugiego człowieka, niewiastę. Wszystko, co było stworzone wcześniej, nie przyniosło człowiekowi prawdziwej radości. W zachodniej Afryce mówi się, że „człowiek jest dla człowieka najlepszym lekarstwem”. W książce *Radość kapłaństwa* autor, który





jest terapeutą zajmującym się kapłanami z różnymi problemami, pisze, że na początku terapii stawia proste pytanie: Jeśli masz problem, trudność, niepowodzenie – z kim się tym podzielił? Czy masz przyjaciela, któremu możesz się zwierzyć? Okazuje się, że kapłani często, pomimo licznych kontaktów, znajomości, nie mają prawdziwych przyjaciół. A jest to niezbędne dla utrzymania równowagi ich człowieczeństwa. Myślę, że odnosi się to do każdego człowieka, zwłaszcza młodego. W innej pozycji *Rekolekcje z egzorcystą* mowa jest o różnych sposobach, dzięki którym można doświadczyć uzdrowienia wewnętrznego. O dziwo, jedną z takich dróg jest rozmowa z zaufaną osobą. Jak pisze autor, jest to jak spotkanie w Emaus, kiedy dwóch uczniów rozmawiało ze sobą, a Jezus przyłączył się do nich.

### Czas to przyjaźń

Człowiek tak naprawdę nie potrzebuje wiele: wypić z kimś filiżankę kawy, pójść na spacer; oczekuje, by go ktoś wysłuchał, czy po prostu pobyl razem. Wydaje mi się, że podstawowym kluczem do dobrej przyjaźni jest szczerą rozmowa. Żeby ludzie mogli się zaprzyjaźnić, muszą się poznać, a to jest możliwe właśnie przez rozmowę. W przyjaźni obie strony potrafią wsłuchiwać się wzajemnie w to, co każdy ma do powiedzenia o sobie, o swoich przeżyciach, nawet najdrobniejszych, najwykleszych, na pozór banalnych. Dopiero po długich godzinach dialogów, spędzonego



razem czasu i wspólnych przeżyciach nawiązuje się niezwykła więź porozumienia, współodczuwania. I wtedy można powtórzyć za Księgą Syracha: „Kto przyjaciela znalazł, skarb znalazł” (por. Syr 6,14).

Tymczasem wciąż słyszymy tłumaczenie: „nie mam czasu” albo „szkoda czasu, bo czas to pieniądz”. Czy istotnie brakuje czasu? Tak, czasu nie ma się nigdy, dlatego trzeba go poświęcić. A czas to miłość, którą się daje albo – jak mówi powieściopisarz i krytyk Teodor Fontaine (1819-1898) – „czas to balsam i ukojenie”. Myślę, że można to sparafrazować i tak: czas to przyjaźń. Dać komuś swój czas – to jest podstawowy warunek, jeśli chcemy mówić o przyjaźni, jeśli chcemy przyjaźń nawiązać i nie utracić jej.

### Wypaczenie relacji

Dziś, niestety, mamy problem z przyjaźnią, bo nastąpiło wynaturzenie relacji: bliższe kontakty między osobami tej samej płci są często postrzegane jako relacje homoseksualne. A przecież jeszcze niedawno nikt się nie dziwił, że kobiety, przyjaciółki trzymały się pod rękę, że mężczyźni w geście przyjaźni i życzliwości obejmowali się ramionami, czy nawet wymieniali pocałunki. Z innych względów, higienicznych, wielu nie podaje nawet ręki drugiemu. A przecież uścisk dłoni jest wyrazem szacunku, ale i przekazaniem naszych emocji drugiej osobie. Dzieje się coś niedobrego, że zanikają normalne, zdrowe relacje i sposoby okazywania bliskości i życzliwości. Dlatego trzeba zrobić wszystko, aby ocalić przyjaźń – dla siebie i dla innych.



## Przepis na przyjaźń

### SKŁADNIKI:

- miarka wspólnych zainteresowań
- całe opakowanie życzliwości
- szklanka zachęty zmieszanej ze wsparciem
  - łyżka zrozumienia
  - trochę kompromisu
  - sztuka przebaczenia
- szczerość rozpuszczona w godzinach wspólnych rozmów
- szczypta małych niespodzianek
- komplementy (nie przesolić)

### SPOSÓB PRZYRZĄDZANIA:

- wszystko wymieszać i zaprawić gorącą wiarą w Boga
- przelać do czystego serca, piec w atmosferze miłości i zrozumienia

UWAGA! Nie podawać z egoizmem...



<http://www.wspolnolul/rozwarinn/rozmi/przepis-na-przyjazn/0/C5%BAW/C5%84>

## Przyjaźń jako symfonia i misterium naszej religii

Chrześcijańska przyjaźń zawsze jest rzeczywistością przynoszącą obfite owoce. Nigdy nie rozwija się „w konfrontacji z otoczeniem”; nie jest „przeciw” komukolwiek. Nigdy nie zamyka się na innych.

Kiedy miałem szesnaście lat, byłem pełen marzeń; marzyło mi się przede wszystkim o przyjaźni. Miała to być przyjaźń z kolegą nieco ode mnie starszym. Z liceum ogólnokształcącego. Ja byłem dziecinny. Cienki. Chudy słabeusz. Nieśmiały. Często głodny. Nerwowy. Raz po raz zerkalem na zegarek; żyłem w pośpiechu. W bytomskim technikum dużo było nauki. Nie brakowało też pasjonującej pracy na praktykach zawodowych w Elektrowni „Miechowice” i w gliwickim „Energopomiarze”.

On miał rodziców dobrze sytuowanych. Nieustannie go „futrowali” („Synku, no zjedźże coś!”). Był więc tegi, silny, fizycznie nad wiek dojrzały; a jego spokojne, kasztanowe oczy wyrażały pewność siebie i tę wyższość w odniesieniu do wszystkiego, co by wymagało czy to pracy, czy nauki.

Ogromnie mi imponował tym swoim męskim spokojem i niezachwianą równowagą. Odnosiłem więc wrażenie, że tworząc z nim tandem przyjaźni, przejmę od niego to, czego mi brakuje; a jemu z kolei – może przyda się także coś mojego? Będziemy się wzajemnie uzupełniać. I tak, wspólnie – w konfrontacji z otoczeniem – będziemy silni, wielcy, mądrzy.

Po szkole spotykaliśmy się u mnie lub u niego. Namówiłem go także na lekcje religii. Tu, w salce pod kościołem, obaj zachwyciliśmy się opowieścią ze Starego Testamentu o przyjaźni Dawida z Jonatanem. Gdy chodzi o mnie, pomyślałem: „Skoro Dawid umiłował Jonatana jak samego siebie (1 Sm 18, 3), dlaczego ja bym nie miał tak właśnie kochać przyjaciela?”. Im jednak moje starania w tym względzie były większe, tym jawniej pryskało moje marzenie. Zamiast nawiązania stosunku przyjaźni, stawałem się rodzajem niewolnika. Po kilku miesiącach usłyszałem w konfesjonale: „Bardzo się mylisz. Pan Bóg tego rodzaju sytuacji nie chce. Żadna to przyjaźń. Powiem ci więcej: ty się z nim nawet nie koleguj”.

Posлуchałem. Rozstanie było dramatyczne. Słowa pożegnania jak obnażone miecze (Ps 55, 22); ostre niemilosiernie. Ale... z gęstej mgły chłopięcych rozczarowań i z bolesnej pustki osamotnienia zaczęło wylinać się Nowe. Od tamtych dni minęło sporo czasu: mam teraz lat nie szesnaście, lecz ponad sześćdziesiąt. I widzę, że to, co najważniejsze, że to, co zawsze „Nowe”, ma ciągle na imię „Przyjaźń”. A zatem: „jaźń-przy-jaźni”!

Ilu mam wiernych przyjaciół? Ilu braci, ile siostr?

O rzeczywistości moich przyjaźni trudno mówić. Każde wypowiedane słowo dźwięczy onieśmielającym ostrzeżeniem: „Uważaj! Poruszasz temat delikatny; obracasz się pośród tajemnicy”. Ale może uda mi się przynajmniej nakreślić jej kontury? Spróbujmy.

Misterium naszej religii

Kiedy Paweł pisze swój Pierwszy List do Tymoteusza, tak się do niego zwraca: „Przypominam Ci uroczyście: wielka jest tajemnica pobożności”. Osobiście wolę przekład angielski, gdzie określenie to *tes eusebeias mysterion* oddawane jest jako „the mystery of our religion”. Paweł przypomina Tymoteuszowi: „Wielkie jest misterium naszej religii” (1 Tm 3, 16). Chwilę po tym przypomnieniu Apostoł wyjaśnia, że misterium to rozgrywa się w obrębie *he entole*, w obrębie przykazania wzajemnej miłości (por. 1 Tm 6, 14), jakie Jezus przekazał w słowach: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umilowałem” (J 13, 34; 15, 12). Wprowadził przez nie uczniów w misterium relacji trynitarnych. Tak nowa religia, jakiej daje początek, staje się „religią odniesień międzypersonalnych” (tym przede wszystkim różni się od innych religii, szczególnie zaś od religii Dalekiego Wschodu).

Specjalne powołanie

Trzeba nam wszakże zauważyć, że Jezus – zanim w Wielki Czwartek, podczas Ostatniej Wieczerzy wypowiedział swoje „nowe przykazanie” – już trzy lata wcześniej, u samego początku swojej działalności publicznej – przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego (Mk 3, 13). Zanim się z kimkolwiek prawdziwie zaprzyjaźnili – najpierw stali się przyjaciółmi Jezusa. Tak też ich nazwał: *filoi mu* – swoimi przyjaciółmi (por. J 15, 15). Historia każdego z uczniów to przede wszystkim historia niewymownej przyjaźni z Jezusem. Objawia darmową miłość Kyriosa-Mistrza – i równocześnie możliwości wolnego człowieka-ucznia, który Jezusowe zaproszenie przyjmuje i Jezusowi zawiera.

Symfonia

W obecnej naszej sytuacji ziemskiej *en sarki* „w ciele” (por. 1 Tm 3, 16) – „przyjaźń” w odniesieniu do Jezusa – *he filia* – jest wstępnym warunkiem uczestniczenia w Boskiej *agape*, w tym całkowitym i bezwzględny oddawaniu się sobie nawzajem Osób Boskich. Jezus poucza Filipa: „Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca (...). Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie” (J 14, 9. 11). Przyjaźń więc – *filia* – jest zasadniczym warunkiem trwałej (por. Hbr 13, 1) przyjaźni międzyludzkiej.

Jest tak dlatego, że chrześcijańska przyjaźń ma też inne imię: *symfonia*. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli dwaj z was na ziemi wejdą w symfonię” (*synfonesosin*, por. Mt 18, 19) – mówi Jezus. *Symfonia*, współbrzmienie różnych instrumentów, możliwe jest jedynie dzięki temu, że każdy z nich najpierw dostroi się do kamertonu; do tego samego kamertonu, co inny. Przyjaźń między nami, *he filadelphia* (por. Rz 12, 10; 1 Tes 4, 9; Hbr 13, 1; 1 P 1, 22; 2 P 1, 7) – zwana w Nowym Testamencie także *symfonią* (por. Łk 15, 25) – wymaga wcześniejszej przyjaźni każdego z nas z „Boskim Kamertonem”, którym jest Jezus.

Wymierne owoce

Chrześcijańska przyjaźń zawsze jest rzeczywistością przynoszącą obfite owoce. Nigdy nie rozwija się „w konfrontacji z otoczeniem” (jak kiedyś myślałem); nie jest „przeciw” komukolwiek. Nigdy nie zamyka się na innych. Przeciwnie: jest usługowa, jest „dla...”. Dla otoczenia. Dla innych. Gdzie więc jest dwóch przyjaciół, tam mnożą się przyjaciele. Nie jest rzeczą przypadku, że po słowach Jezusa o *dwóch* wchodzących ze sobą w *symfonię*, mowa jest od razu i o *trzecim* (por. Mt 18, 21). Jedność uczniów-przyjaciół Jezusa pozyskuje uczniów-przyjaciół następnych (por. 1 Kor 14, 24n), by – wszystkim razem – dane było odczuwać Jego świętą Obecność: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię

moje – mówi Jezus – tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Zanurzają się w atmosferę, gdzie „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22n).

„Są chwile, w których pokój wydaje się niemal dotykalny, a pewność zbawienia – niezachwiana. Dusza kąpie się w Niebie. Już tutaj, na ziemi. I... dla umysłu ludzkiego rzecz dziwna: przez cały dzień sześliśmy tylko do braci, a wieczorem spotkaliśmy Pana, który zatarł wszelki ślad, wszelką pamięć o stworzeniu. Wydaje się, że w takich chwilach nie potrzeba wiary; wiary w Jego istnienie. Bóg przenika delikatnie nasz dom, staje się naszym działem i jedynym dziedzictwem. Sam mówi o swoim istnieniu”. Jest też taki rys *filadelfii*, na który tylko raz wskazuje Nowy Testament, jednak w sposób wyjątkowo mocny. Jest o nim mowa w dwunastym rozdziale Listu do Rzymian: „Bądźcie *«filostorgoi!»* – przypomina św. Paweł – bądźcie w braterskiej, wzajemnej przyjaźni pełnymi delikatnej, wręcz matczynej wrażliwości”. Nasza przyjaźń to *filostorgia*: jest pełna ciepła domowego, rodzinna, serdeczna i opiekuńcza.

Takie oto widzę kontury przyjaźni.

Ostatnie wszakże muśnięcie jej tajemnicy wymaga dwóch dopowiedzeń.

Pierwsze powinno być takie: dokładnie pamiętam miejsce i dzień, a nawet godzinę, kiedy to orędowniczką wszystkich moich przyjaźni stała się Matka Boża. Było to w Piekarach Śląskich, 2 lutego 1956 roku, o godzinie drugiej po południu.

Nie dziwię się, gdy zauważam, jak moi przyjaciele miewają podobne układy właśnie z Nią, z Niepokalaną Dziewicą Maryją.

Drugie dopowiedzenie: za każdą moją przyjaźnią – jakby w jej tle – widzę tajemnicę Krzyża. W sercach moich przyjaciół niezmiennie odkrywam coś z decyzji św. Pawła: „Postanowiłem, będąc wśród was – mówił Apostoł do Koryntian – nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa – i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2). Nie mam wątpliwości. Moi przyjaciele decydują się stale na nowo być przy mnie, ponieważ chcą spotykać we mnie – chcą „znać” we mnie (*eidenai*) – „przed wszystkim innym”, „*pro panton*” (por. 1P 4, 8), właśnie Jego: Jezusa Chrystusa sponiewieranego, przed jakim normalnie się wzdrygamy. Bo – kierując się uczuciami naturalnymi – nikt Go przecież znać nie chce. Jest opuszczony (por. Mt 27, 46). A tenże Jezus, Syn Boży Zmartwychwstały, Wszechmogący – według swej Boskiej fantazji – odpowiada na wielkoduszność moich przyjaciół cudem.

Z roku na rok, im bardziej każdy staje się darem, im bardziej „znika” dla siebie, a jest dla mnie, dla innych... tym dojrzałą i doskonalszą staje się osobą – kimś, kim według odwiecznych planów Boga Trójjedynego ma być. Człowiekiem wspólnoty. Osobą na obraz i wierne podobieństwo Osób Boga Prawdziwego (por. 1 Tes 1, 9; Ap 3, 7).

o. Ludwik Mycielski OSB, „Życie Duchowe”

<http://www.deon.pl/religia/w-relacji/przyjazn-zwiazki-uczucia/art,13,przyjazn-jako-symfonia-i-misterium-naszej-religii.html>

Phil Bosmans o przyjaźni

Przyjaźń to najwspanialszy i najbardziej kosztowny dar.  
To sens i znaczenie wszystkich darów,  
ilekroć ludzie się obdarowują.  
Kwiaty nie zakwitną bez ciepła słońca  
Ludzie nie mogą stać się ludźmi bez ciepła przyjaźni.  
Dlaczego tak wielu ludzi nic z tego życia nie ma?  
Ponieważ nie mają żadnych przyjaciół.  
Nie znają żadnej bratniej duszy.  
Nie zauważają żadnych oznak, że ktoś ich lubi.  
Ponieważ nie ma nawet kwiatka, który by kwitł dla nich.  
Przyjaźń. W twoim sercu żyją ludzie, którzy znaleźli tam swój dom.  
Zamieszkują go nawet wtedy, gdy już dawno umarli.  
Kto wyrzeka się przyjaźni, mieszka w krainie bez kwiatów.  
Wszystko wytrzymasz, ze wszystkim możesz sobie poradzić,  
jeżeli masz przy boku przyjaciela.  
On nie musi nic więcej uczynić, jak tylko powiedzieć słowo,

albo też bez słów, podać ci rękę.  
Przyjaciel w twoim życiu jest najlepszą pociechą w każdej potrzebie.  
Przyjaciel to prawdziwa ludzka dobroć,  
w której czujesz znak Bożej dobroci.  
Są ludzie, którzy przekazują światło dalej.  
Są ludzie, którzy wszystko przemieniają w zmierzch.  
Żyjemy w ciągłym pośpiechu, dzisiaj wszystko musi szybko iść.  
W czasach, gdy nikt nie ma czasu,  
spróbuj pozostać człowiekiem.  
Nie pozwól zapędzić się w bezsensownej gonitwie!  
Ślimak także dotarł do arki Noego.

### Akceptacja czy przyjaźń?



Kto z nikim nie jest w stanie rozmawiać o swoich słabościach i błędach, komunikuje światu, że nie potrzebuje przyjaciół

#### **Przyjaciel wie o mnie wszystko?**

Coraz więcej ludzi żali się na to, że nie ma przyjaciół. Malo kto z tych ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że czyni wszystko, by zbudowanie z nim trwałej przyjaźni stało się niemożliwe. Jednym z niebezpiecznych błędów w patrzeniu na przyjaźń jest przekonanie, że przyjaciel to ktoś, kto wie o mnie wszystko, a mimo to mnie kocha.

Zwykle konsekwencją tego błędu jest błąd kolejny: przekonanie, że mam obowiązek mówić przyjacielowi wszystko o mnie, zwłaszcza o moich słabościach, albo że on ma prawo wręcz tego ode mnie żądać. Wtedy przyjaciel zamienilby się w policjanta czy sędziego, który przypisuje sobie prawo rozstrzygania za mnie moich spraw i oceniania mnie we wszystkim. Tymczasem mądry przyjaciel nie potrzebuje i nie chce wiedzieć o mnie wszystkiego! Chce wiedzieć tylko tyle, ile ja chcę, by wiedział. Przyjaciel to ktoś, kto potrafi mnie kochać zawsze i wszędzie niezależnie od tego, czego się o mnie dowie. Gdy dowiaduje się o mnie – ode mnie samego, od innych ludzi czy z własnej obserwacji - rzeczy dobrych, to cieszy się ze mną i mobilizuje mnie do dalszego rozwoju, a gdy dowiaduje się o moich słabościach czy błędach, to z cierpliwą miłością pomaga mi rosnąć.

#### **Przyjaźń to zaufanie i otwartość**

Nie zbuduje przyjaźni ktoś, kto myśli, że ma obowiązek mówić przyjacielowi o sobie zawsze i wszystko. Wobec przyjaciela nic nie muszę, a już zwłaszcza nie mam obowiązku mu się zwierzać z moich słabości. Nie zbuduje jednak radosnej przyjaźni także ten, kto wpada w skrajność przeciwną i uważa, że przyjaciel powinien we wszystkim go akceptować, patrzeć na niego wyłącznie pozytywnie, zawsze czule pocieszać, ale nigdy nie powinien zwracać mu uwagi, a tym bardziej go upominać. W takiej wersji przyjaciel zostaje zredukowany do roli lustra, które ma mi mówić, że jestem najpiękniejszą i najwspanialszą osobą na świecie. Do takiej roli da się sprowadzić – na krótko! – człowiek zakochany, ale nie dojrzały przyjaciel. Prawdziwy przyjaciel nie zmusza mnie do żadnych zwierzeń, ale zaczyna cierpieć wtedy, gdy widzi, że moje postępowanie zaczyna być niezgodne z moimi własnymi przekonaniem, normami moralnymi, wartościami, priorytetami czy pragnieniami. Jeśli przeżywam trudny okres – co widać nawet z zewnątrz – i nie zaczynam z własnej inicjatywy(!) rozmawiać o tym z przyjacielem, to znaczy, że nie jestem zdolny do przyjaźni albo że uważam, iż jest mi ona niepotrzebna.

#### **Uznanie własnych granic**

Do przyjaźni nie są zdolni ci, którzy uważają, że poradzą sobie sami ze wszystkim, albo że potrzebują jedynie „ogólnego” wsparcia od przyjaciela, bez rozmawiania z nim o konkretnych trudności i bez mówienia o własnych słabościach czy błędach. Tacy ludzie uważają, że wystarczy, iż o swoich błędach i słabościach czy o swoim żalu do siebie powiedzą samemu sobie i Bogu. Z chwilą, gdy w ich życiu pojawiają się (nieuniknione!) problemy, tacy ludzie zaczynają prowadzić z przyjacielem rozmowy oderwane od tego, co najważniejsze w ich aktualnym życiu. Taka postawa prowadzi do ogromnego cierpienia ze strony przyjaciela, gdyż być przyjacielem to być przekonanym, że jeśli rzeczywiście bardzo kocham tę drugą osobę, to ona w rozmowach ze mną powie mi wprost o swoich trudnościach i popełnionych błędach, bo mi ufa i wie, że potrzebuje w tym momencie pomocy. Nie zbuduje trwałej przyjaźni taki człowiek, który uważa, że powiedzenie przyjacielowi – z własnej inicjatywy – o swoich słabościach i błędach to

niepotrzebna forma upokorzenia czy zbędna forma pokuty. Jeśli ktoś sądzi, że do poprawy swojej sytuacji życiowej wystarczy mu to, że o swoich słabościach i błędach opowie samemu sobie i Bogu, to nie powinien szukać przyjaciół, bo po co miałby ich szukać?

#### **Przyjaciel niesie światło i moc**

Im bardziej ktoś z nas jest dojrzały, tym bardziej zdaje sobie sprawę z tego, że nie zawsze jest dobrym sędzią we własnej sprawie. Zwłaszcza wtedy, gdy jego zachowania są niezgodne z jego własnymi wartościami, głosem sumienia czy priorytetami. Taki człowiek wie też, że jego szczerość i otwartość wobec Boga ma te same granice, co szczerość i otwartość wobec samego siebie. Jeśli nie powie sobie całej prawdy, to Bogu też jej nie powie, a w konsekwencji nie otworzy się na przyjęcie pomocy od Boga. Właśnie dlatego człowiek pragnący rozwoju chce z własnej woli i z własnej inicjatywy mówić nie tylko sobie i Bogu, ale także przyjacielowi o tym, co go niepokoi w jego własnym zachowaniu. A przyjaciel – właśnie dlatego, że kocha – będzie miał odwagę ocenić daną sytuację z całą, czasem bolesną prawdą, gdyż chce mi pomóc w rozwoju. Zwierzenie się z moich słabości czy błędów przyjacielowi mobilizuje mnie do rozwoju bardziej niż potrafię mobilizować się do rozwoju w samotności. Przyjaźń to dysponowanie mocą podwójnej miłości: mojej i przyjaciela. Przyjaciel chce być kimś, kto pomaga mi radośnie żyć, a nie kimś, kto w obliczu rozbieżności między moimi słowami a moimi zachowaniami, nie może mi pomóc, gdyż moje słabości traktuję jak tematy tabu i nie mówię o tym, co mnie – i jego - najbardziej niepokoi tu i teraz (o tym, co cieszy, można rozmawiać spokojnie nawet z nieprzyjaciółmi). Nikt dojrzały nie chce takiej przyjaźni, w której musi udawać przed tą drugą osobą, że ona jest chodzącym ideałem.

#### **Przyjaźń to odwaga i ryzyko**

Kto szuka przyjaciół, ten jest deklaruje, że jest aż tak odważny, iż szuka kogoś, kto potrafi powiedzieć mu prawdę także o jego słabościach i że jest aż tak odważny, że potrafi tę prawdę przyjąć bez manipulacji w myśleniu i bez potrzeby „usprawiedliwiania” własnych słabości. Człowiek, który z nikim nie chce czy nie potrafi rozmawiać o swoich słabościach i błędach, komunikuje światu, że nie potrzebuje przyjaciół. W odniesieniu do takich ludzi aż ciśnie się na usta pytanie: jak bardzo trzeba ciebie pokochać, byś komuś powiedział z własnej inicjatywy i wprost: zrobiłem błąd, pomóż mi! Jeśli żadna forma miłości tu nie wystarczy, to lepiej będzie, gdy ktoś taki zdecyduje się na życie samotne, by nie zadawać cierpienia komuś, kto go bardzo pokocha, ale później zobaczy, że i tak kochana osoba chowa się przed nim z tym, w czym najbardziej potrzebuje pomocy. Jeśli z przyjacielem nie rozmawiam o tym, co we mnie jeszcze niedojrzałe, albo jeśli boję się, że przyjaciel mnie potępi zamiast ze wzruszeniem i taktem pomagać mi rosnąć, to taka „przyjaźń” jest stratą czasu dla obydwu stron i przynosi jedynie rozgoryczenie, gdyż rozmowy niedokończone są gorsze od rozmów niezaczętych. Zwłaszcza jeśli są to rozmowy wśród tych, którzy uważają się za przyjaciół.

**ks. Marek Dziewiecki**

opr. mg/mg

[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/1/IP/md\\_akceptacjaprz.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/1/IP/md_akceptacjaprz.html)

„Wiedz bowiem, że gościnność, uprzejmość i przyjaźń to spotkanie z człowiekiem, jakie się dokonuje w człowieku. Nic po mnie w świątyni takiego bóstwa, które by roztrząsało wzrost i tuszę swoich wiernych, ani w domu takiego przyjaciela, który by nie przyjął gości kulawych lub kazał im tańczyć, aby ocenić, czy tańczą dobrze.

Dość spotkasz sędziów na świecie. Nieprzyjaciółom zostaw trud urabiania ciebie, abyś się stał innym, abyś stwardniał. To ich zadanie, tak jak zadaniem burzy jest rzeźbić pień cedru. Przyjaciel jest po to, aby cię przyjął. A kiedy wchodzisz do świątyni, wiedz także, że Bóg nie sądzić cię chce, ale przyjąć”.

**Antoine de Saint Exupery, Twierdza**

---

Adres redakcji: alaaniol@gmail.com

Zapraszamy do współpracy!! Mile widziane są świadectwa, artykuły, wiersze i zdjęcia, które mogłabym wykorzystywać podczas składania kolejnych numerów.

Dziękuję również wszystkim Kolporterom ☺!!!

Ogarniam wszystkich Czytelników i Współpracowników swoją modlitwą – s. Alicja